

POSTĘP CZY ZAGROŻENIE? – NIEPOKOJE WSPÓŁCZESNEGO CZŁOWIEKA

Człowiek współczesny wydaje się być stale zagrożony przez to, co jest jego własnym wytworem, co jest wynikiem pracy jego rąk, a w sposób szczególny jeszcze bardziej pracy jego umysłu, pragnień i dążeń jego woli. Owoce tej wielorakiej działalności człowieka zbyt szybko i w sposób często nieprzewidywalny kierują się przeciwko człowiekowi. Ten fakt zdaje się ukazywać dramat współczesnej ludzkiej egzystencji w jej najszerszym i najpowszechniejszym wymiarze. Człowiek coraz bardziej żyje w lęku. Obawia się, że jego wytwory i to paradoksalnie te, które są efektem jego szczególnej, wnikliwej pomysłowości i przedsiębiorczości, mogą zostać obrócone w sposób radykalny przeciwko ludzkości. Mogą stać się środkami i narzędziami samozniszczenia, wobec którego wszystkie znane nam z dziejów kataklizmy i katastrofy zdają się być czymś znikomym. Musi przeto zrodzić się pytanie, na jakiej drodze owa dana człowiekowi od początku władza, mocą której miał czynić ziemię sobie poddaną (por. Rdz 1, 28), obraca się przeciwko człowiekowi, wywołuje zrozumiały stan niepokoju, świadomego czy też podświadomego lęku, poczucie zagrożenia, które na różne sposoby udziela się współczesnej rodzinie ludzkiej i w różnych postaciach się ujawnia¹

Niepokój dotyczy zasadniczej i podstawowej sprawy: czy ów postęp, którego autorem i sprawcą jest człowiek, czyni życie ludzkie na ziemi pod każdym względem „bardziej ludzkim”, bardziej „godnym człowieka”? Nie można poddawać w wątpliwość, że pod wielu względami czyni je takimi. Pytanie jednak, które coraz częściej jest stawiane, dotyczy tego co najistotniejsze: czy człowiek w kontekście tego postępu staje się lepszy, duchowo dojrzałszy, bardziej świadomy godności swojego człowieczeństwa, bardziej odpowiedzialny, bardziej otwarty na drugich, zwłaszcza wobec potrzebujących, słabszych, bardziej gotowy nieść pomoc wszystkim?²

¹ Por. Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, 15.
Por. tamże.

Czy wszystkie dotychczasowe i dalsze osiągnięcia techniki idą w parze z postępem etyki i z duchowym rozwojem człowieka? Czy człowiek jako człowiek w ich kontekście również się rozwija i postępuje naprzód, czy też cofa się i degraduje w swym człowieczeństwie? Czy rośnie w ludziach, w „świecie człowieka”, który jest sam w sobie światem dobra i zła moralnego, przewaga tego pierwszego czy też tego drugiego? Czy w ludziach, pomiędzy ludźmi, pomiędzy społeczeństwami, narodami, państwami rośnie sprawiedliwość, solidarność, miłość społeczna, poszanowanie praw każdego – zarówno człowieka, jak i narodu – czy też przeciwnie, narastają egoizmy różnego wymiaru, dążenie do tego, aby cały rozwój materialny, techniczno-produkcyjny wykorzystać dla celów wyłącznego panowania nad drugim, dla celów takiego czy innego imperializmu?³

1. Postęp ludzki w wymiarze kreacyjnym

Człowiek jako istota natury psycho-fizycznej, będąca „duchem w materii”, dzięki możliwości refleksji nad samym sobą i swoją przygodną kondycją jest zdolny do refleksji nad światem, aby go poznawać i rozwijać. Relacja, jaka zachodzi między człowiekiem a światem, jest wzajemna i ma charakter komplementarny. Nie można myśleć o człowieku w oderwaniu od świata, jak również nie można rozważać świata w oderwaniu od człowieka. Mówiąc o relacji świata do człowieka, należy podkreślić, że jest on w stanie załączkowym i elementarnym, czyli w stanie ciągłego stawania się. Do człowieka należy nadanie mu odpowiedniego kształtu, tj. wymiarów doskonałych i ostatecznych. Sam świat domaga się człowieka i jest ku człowiekowi skierowany, aby poprzez zawarty w nim potencjał duchowo-intelektualny cały świat mógł osiągnąć swoją pełnię i powrócić do swojego Źródła⁴. Tak rozumiany związek świata z człowiekiem ukazuje jednocześnie niemniej istotny związek człowieka ze światem. Jeżeli bowiem świat został stworzony po to, aby stanowił nie tylko środowisko człowieka, ciągle rozwijane i przenikane duchem, ale był niejako jego w kosmosie przedłużeniem, to człowiek jako Mikrokosmos obdarzony naturą cielesno-duchową został powołany do przekształcania świata. Jest on tak bardzo wpisany w kosmos, że jego rozwój i doskonalenie

³ Por. tamże.

⁴ Por. R. Rogowski, *Postęp ludzki w aspekcie teologicznym*, w: *Jakość życia*, red. J. Krucina, Wrocław 1977, s. 224.

się nie polegają na przewyciężaniu „istnienia w świecie” jako zaistniałej sytuacji przypadkowej, lecz na urzeczywistnianiu w tym świecie i poprzez ten świat pełnej harmonii ontologicznej i moralnej swojego bytu. Innymi słowy, człowiek dopełnia siebie dopełniając świat⁵

W wymiarze egzystencjalnym chodzi więc o to, aby człowiek realizował swoje człowieczeństwo opanowując świat i materię poprzez rozum i odpowiedzialne działanie. Aby coraz wszechstronniej panując nad światem, był jednocześnie jego szlachetnym „panem” i „stróżem”, a nie jedynie bezwzględny „eksploatorem”⁶ A zatem, by przenikał i napelniał świat duchem, w ten sposób nieustannie oddając go Bogu jako Stwórcy. To „królewskie panowanie” człowieka nad światem w dobrowolnym i świadomym poddaniu się Bogu pociąga za sobą dopełnienie panowania Boga nad całym stworzeniem. Stąd też można nazwać człowieka „demiurgiem powrotu do Boga”⁷

Człowiek jako „obraz Boga” (por. Rdz 1, 27) nie tylko jest przeznaczony do panowania nad światem w wymiarze: człowiek-świat, ale jest również uzdolniony do przekształcania świata w wymiarze: człowiek-człowiek. Jako istota społeczna, człowiek w miarę postępu w opanowywaniu świata jest odpowiedzialny wobec aktualnej i przyszłej wspólnoty ludzkiej (por. KDK 34-35). Bezwzględny obowiązek uznania autonomii drugiego człowieka jako osoby, szacunek wobec niego i chrześcijańska miłość jako najwyższe prawo Ewangelii nie mają już charakteru platonicznej miłości, ale urzeczywistniają się w wypełnianiu misji opanowania świata i jego przekształcania dla dobra wspólnoty, szczególnie tej cierpiącej niedostatek i głód. W ten sposób rozwój i postępek zyskują cechę autentycznie wspólnotową⁸

2. Kryzys współczesnego rozwoju cywilizacyjnego

Pragnienie ciągłych odkryć i wynalazków, spotęgowane w ciągu minionych lat, ukształtowało stopniowo nową mentalność. Cechuje ją przede wszystkim przekonanie o absolutnej nieodzowności postępu technicznego. Człowiek, skazany z natury na postępek techniczny, uwierzył w jedyną jego koncepcję, którą jest absolutna konieczność jego planowego i zorganizowanego sterowania. Sterowanie to nie ogranicza

Por. D. Chenu, *Teologia materii*, Paryż 1969, s. 23.

Por. Jan Paweł II, dz. cyt., 15.

⁷ D. Chenu, dz. cyt., s. 13.

⁸ Por. Jan Paweł II, dz. cyt., 15.

się do tworzenia i organizowania kolejnych wynalazków technicznych. Chodzi tu o całkowitą przebudowę całokształtu życia społecznego, która dotyczy nie tylko naturalnych procesów przeobrażeń, jak np. migracja tradycyjnej ludności wiejskiej do społeczności otwartych, zamieszkujących wielkie miasta najczęściej przez samotny, anonimowy tłum ludzi, czy też narastająca ruchliwość wśród ludzi, związana z przechodzeniem z jednego miejsca zamieszkania w drugie – jako skutek poszukiwania pracy czy też awansu zawodowego, lub intensywnie rozwijającą się turystyką. Nie chodzi też o rozbieżność w poglądach, uznawanych normach i wartościach lub postawach, na skutek wykorzenienia i braku nadzoru społecznego czy nieodpowiedzialnej świadomości. Chodzi o modyfikowanie tych procesów towarzyszących cywilizacji technicznej, o zamierzone manipulowanie ich tempa, kierunku tych przeobrażeń, ich przyszłego charakteru i kształtu. Innymi słowy, chodzi o interwencyjne wywieranie wpływu na jakość naszej cywilizacji. Wynalazki techniczne mają otwierać drogę do przeobrażania społeczeństwa, stanowić sposób konstruowania nowych form oraz instytucji społecznych. Z cywilizacji, w obrębie której pojedyncze osiągnięcia techniczne wpływały stopniowo i częściowo na wycinki ludzkiego życia, wyłoniła się cywilizacja techniczna, w której wszystkie poszczególne dziedziny życia ludzkiego są podporządkowane metodom technologicznym, do ostateczności zracjonalizowanym⁹ Współczesny człowiek żyje więc w obrębie cywilizacji, w której dokonuje się stopniowo przekształcanie zróżnicowanych zadań, trudności i różnorodnych problemów życia ludzkiego w trudności jedyne go typu, a mianowicie – wyłącznie technicznego. W życiu człowieka – wydawać by się pozornie mogło – nie ma i być nie powinno żadnej sprawy, która w ostatecznym rozrachunku nie mogłaby być rozwiązana za pomocą receptury czysto technicznej. A zatem, jak widać, technika pretenduje do rozwiązywania wszelkich zagadnień życia człowieka na ziemi, łącznie z tymi, które dotyczą spraw fundamentalnych, egzystencjalnych¹⁰

Te „wszechmocne” siły cywilizacji technicznej mają swoje źródło w ideologii zrodzonej w XIX-wiecznej Europie głoszącej kult nauk przyrodniczych, które wyzwoliły niewykorzystane dotąd siły przyrody, a jednocześnie poszerzyły potencjał ludzki. Innym źródłem jest gos-

⁹ Por. J. Krucina, *Cywilizacja techniczna a integralny rozwój człowieka*, w: *Jakość życia*, dz. cyt., s. 30.

¹⁰ Por. tamże.

podarka rynkowa, która obudziła w człowieku nieskończone pragnienia i dążenia, pobudzające wyścig produkcji i współzawodnictwa. Wreszcie demokratyczne ustroje, nawiązujące do ruchów wolnościowych, zrodziły żądę władzy, panowania, pragnienie niezależności, kompletnej emancypacji, posuniętej nawet do niekontrolowanej i nieodpowiedzialnej samowoli. Podbój kosmosu stanowi w jakimś stopniu kulminację cywilizacji technicznej i jest równocześnie *apogeum* bezkrytycznej wiary w efektywność absolutnego postępu technicznego. Hołduje się przekonaniu, że nie istnieją żadne przeszkody, których nie mogłyby rozwiązać metody techniczne. Tym samym nie istnieją też żadne hamulce i ograniczenia dla postępu naukowo-technicznego i związanego z nim ściśle wzrostu społeczno-gospodarczego¹¹

Po licznych podbojach przestrzeni, czasu i miejsca wydawać by się mogło, że ów optymizm będzie stale towarzyszyć człowiekowi. Tym bardziej, że – według pierwotnych założeń – postęp i rozwój techniki miał człowiekowi – w jego własnym interesie, interesie jego wzrostu – umożliwić władanie przyrodą i w dalszej kolejności doprowadzić do zbudowania lepszego, doskonalszego społeczeństwa i cywilizacji. Wyrazem owego optymizmu była chociażby soborowa konstytucja *Gaudium et spes*, w której pomimo ostrzeżeń i przestróg, *angor et anxietas*, dominowało stwierdzenie pozytywne: *Spiritus Dei huic evolutioni adest*, tzn. „Duch Boży towarzyszy postępowi” (nr 26). Dzisiaj jednak ta ocena zawarta w nauczaniu Kościoła i w wielu innych dyscyplinach naukowych zgłębiających ową problematykę jest zupełnie inna. Właściwie od końca lat 60-tych XX w., czyli od opublikowania raportów Klubu Rzymskiego, nastąpiło załamanie się entuzjastycznej i optymistycznej wizji o „nieskończonym wzroście ekonomicznym”. Dotąd bowiem prawie powszechnie wierzono, wychodząc z różnych materialistyczno-ateistycznych założeń antropologicznych na Zachodzie i na Wschodzie, że niekończący się rozwój dobrobytu na ziemi uszczęśliwi ludzi. Była to wizja obecna zarówno w myśleniu liberalistycznych ekonomistów na Zachodzie, jak też jeszcze bardziej reprezentantów tzw. ekonomii socjalistycznej¹². Miejsce naiwnego optymizmu mecha-nistycznego zajął teraz uzasadniony w pełni niepokój o los ludzkości, a wraz z nim coraz głębszy niepokój o przyszłość świata. Odkrywamy bowiem obecnie, że żyjemy w ograniczonym świecie i że osiągamy tę granicę już w naszym pokoleniu. Świadomość ta stanowić musi dla

¹¹ Por. tamże, s. 31.

Por. *Encyklopedia nauczania społecznego Jana Pawła II*, Radom 2003, s. 442.

współczesnej ludzkości szok. Rozwój cywilizacji bowiem znajduje się obecnie na takim etapie, kiedy zarysowują się coraz wyraźniej zarówno zewnętrzne jak i wewnętrzne granice wzrostu. Posiada to dalekosiężne znaczenie dla kształtowania się przyszłych warunków życia człowieka na ziemi.

Zagadnienie zewnętrznych ograniczeń rozwojowych podlega obecnie szerokiej dyskusji publicznej. W starciach różnych opinii, zwłaszcza na tematy szczegółowe, dotyczące spraw naturalnego środowiska człowieka, stopnia jego skażenia, wystarczalności zasobów surowcowych, w tym pojawiające się poważne niedobory wody itp., coraz częściej ludzie nauki, jak i instytucje naukowe zgłębiające tematy ekologii, z wielkim niepokojem wskazują na granice, ku którym dzisiejszy człowiek zmierza. Coraz szersze uznanie zyskuje przekonanie, że współczesne techniki produkcji oraz sposoby konsumpcji, połączone z dotychczasową koncepcją postępu, która wyraża się w ciągłym przyroście dóbr materialnych, doprowadzą ludzkość w niedługim czasie do granic związanych po prostu z ograniczonością planety, na której żyje¹³. Znamienne jest to, że właśnie nauki przyrodnicze, które były nosicielem wiary w niepohamowany postęp, ostrzegają obecnie przed niebezpieczeństwem katastrofy, którą przygotowuje sobie ludzkość.

Granice zewnętrzne, nieprzekraczalne na skutek materialnej ograniczoności globu, nie są jedyną przyczyną, która stawia pod znakiem zapytania współczesne rozumienie postępu technicznego i rozwoju współczesnej cywilizacji.

Również sama koncepcja społeczeństwa obfitości rodzi poważne wątpliwości. Okazuje się bowiem, że społeczeństwo to ma także zasięg ograniczony, a jego budowa opiera się przede wszystkim na nieustannym dążeniu do zysku, wyrażającym się w postawie, która – według określenia św. Tomasza z Akwinu – „terminum nescit et in infinitum tendit”¹⁴. Oznacza to niekończący się wyścig niepohamowanej produkcji czy nadprodukcji dóbr konsumpcyjnych. Jest to bowiem wyścig połączony z maksymalizacją zysku, co zamyka właściwie drogę do rzeczywistych potrzeb człowieka, do jego wrodzonych oczekiwań, do tego, by człowiek sam był celem wzrostu zarówno technicznego, jak i społeczno-gospodarczego, cywilizacyjnego¹⁵.

¹³ Por. F. König, *Kryzys współczesnego rozwoju cywilizacyjnego*, w: *Jakość życia*, dz. cyt., s. 20.

¹⁴ *STh.* 2-2, q. 77, a. 4c.

¹⁵ Por. E. F. Schumacher, *Es geht auch anders. Jenseits des Wachstums*, München, s. 232.

Nietrudno zauważyć, że koncepcja ekonomiczna czy ekonomistyczna, głoszona w społeczeństwach zachodniego dobrobytu, związana z rozwojem, ujawnia swoje słabości i ograniczenia. Od mniej więcej dwudziestu lat wiadomo powszechnie, że przeżywa ona kryzys. Dzisiaj rozumie się znacznie lepiej, że samo nagromadzenie dóbr i usług, nawet jeżeli przynoszą one korzyść większości, nie wystarcza do urzeczywistnienia ludzkiego szczęścia. W konsekwencji także i dostęp do różnorodnych rzeczywistych dóbr, jakich w ostatnim czasie dostarczyły wiedza i technika, łącznie z informatyką, nie przynosi wraz ze sobą wyzwolenia od wszelkiego rodzaju zniewolenia ludzi. Przeciwnie, doświadczenie minionych lat pokazuje, że jeżeli różnego rodzaju zasoby i możliwości, oddane do dyspozycji człowieka, nie są kierowane zmysłem moralnym i ukierunkowane na prawdziwe dobro człowieka, czyli dobro odpowiadające psychofizycznej jego naturze i wynikającej stąd jego godności, łatwo obracają się przeciwko ludzkości jako zniewolenie¹⁶ Rozwój nie jest bowiem procesem przebiegającym po liniach prostych, jakby automatycznym i z natury swojej nieograniczonym, tak jak gdyby przy spełnianiu się pewnych warunków ludzkość miała szybko podążać ku nieokreślonej doskonałości. Historia, jak uczy Jan Paweł II, nie jest procesem, który z konieczności prowadzi ku lepszemu, lecz jest wynikiem wolności, a dokładniej mówiąc, owocem walki pomiędzy przeciwstawnymi wolnościami¹⁷

Należy przy tym dostrzec istotną różnicę między ilościowym a jakościowym wymiarem dobrobytu. Powtarzające się stale we wszechwładnie panujących środkach społecznego przekazu, a szczególnie w reklamach i „kolorowych” czasopismach, hasła standardu życiowego, wyższej jakości życia, nie powinny nam same przez się i jakby mechanicznie przesądzać, czy i kiedy społeczeństwo zmierza w kierunku większego stopnia sprawiedliwości, czy tą drogą osiąga powiększenie prawdziwej wolności, pogłębienie humanizmu, solidarności i współ-człowieczeństwa. Wartości tych bowiem nie można odczytać w statystycznych obliczeniach wysokości produkcji, w liczbach ujmujących przeciętną dochodu narodowego na jednego mieszkańca¹⁸ Dążenia te pomijają prawdziwy, bo integralny rozwój, szczególnie wtedy, gdy usiłują sugerować człowiekowi jako konieczne i nieodzowne

¹⁶ Por. Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*, 28.

¹⁷ Por. tamże, 27.

¹⁸ Por. L. Roos, *Doświadczenie granicy. Etyka społeczna wobec kryzysu idei postępu*, *Communio* 3 (1983) nr 6, s. 44-59.

to wszystko, co nie jest mu tak naprawdę potrzebne, a niekiedy nawet działa na jego szkodę. Często na przykład kupujemy coś – co nie posiada w sobie żadnej wartości – tylko dlatego, że jest umiejętnie reklamowane. Nabywamy bezużyteczny towar tylko po to, by mieć poczucie komfortu, by móc przeżywać świadomość dowartościowania, prestiżu, wyróżnienia. Poprzez sztuczne komercyjne budzenie fikcyjnych potrzeb naraża się duchowe nastawienie człowieka na pastwę niespotykanych dotąd stresów chciwej żądzy wyszukanych luksusowych dóbr konsumpcyjnych, poczucia ciągłego niepokoju, chronicznego nieumiarkowania i niezadowolenia¹⁹

Wszyscy obserwujemy smutne skutki tego ślepego poddania się czystej konsumpcji. Przede wszystkim rażąco jest materializm, mający swoje źródło w nadmiarze dóbr potrzebnych dla człowieka, dla całych społeczeństw, przy równoczesnym ciągłym radykalnym nienasyceń. Ten stale pogłębiający się głód nienasyceń materializmem można łatwo wyjaśnić i zrozumieć, albowiem gdy człowiek nie jest uodporniony na wszechobecną reklamę i nieustannie kuszące propozycje nabycia nowych produktów, wówczas im więcej posiada, tym więcej pożąda, a tymczasem najgłębsze jego pragnienia pozostają niezaspokojone, a często nawet zagłuszone²⁰

Nie może więc dziwić niepokojące stwierdzenie, iż obok nędzy niedorozwoju, wobec której nie można być obojętnym, jesteśmy świadkami pewnego nad-rozwoju, który – jak już wspomniano – także jest niedopuszczalny, ponieważ tak samo jak niedorozwój sprzeciwia się prawdziwemu dobru i szczęściu. Nad-rozwój, polegający na nadmiernym dysponowaniu różnego rodzaju dobrami materialnymi na korzyść niektórych warstw społecznych, łatwo odwraca hierarchię wartości, czego konsekwencją jest przemiana ludzi w niewolników „posiadania” i natychmiastowego zadowolenia. Zniewoleni mentalnością, kultem posiadania i pochłonięci całkowicie staraniem o ciągle zwiększanie dóbr materialnych, dochodzą oni w końcu do tego, że nie rozumieją już duchowego bogactwa nowego życia ludzkiego, nie potrafią prawdziwie „być”, a nawet je odrzucają. Nieostrzeżenie owego innego horyzontu sprawia, że jedynym celem i sensem życia człowieka staje się tylko mnożenie dóbr już posiadanych lub stałe zastępowanie ich innymi, coraz doskonalszymi. Jest to tak zwana cywilizacja „spożycia” czy konsumizmu, której efektem jest wielka

¹⁹ Por. J. Krucina, dz. cyt., s. 34.

²⁰ Por. Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*, 28.

ilość odpadków i rzeczy do wyrzucenia. Posiadana rzecz, bardzo szybko jest zastępowana inną, doskonalszą, bez uświadomienia sobie jej ewentualnej trwałej wartości dla nas lub dla kogoś uboższego²¹

Już w starożytności Platon i inni wielcy filozofowie uważali za główną przyczynę cywilizacyjnych wypaczeń niepohamowaną chciwość. Ta nieposkramiana wada, jak twierdzili, nieuchronnie prowadzi do unieszczęśliwienia człowieka. Dlatego też tak bardzo cenili cnotę rozumnego umiaru oraz „ambitną wzdargę niewolniczej pogoni za marami zmysłowych rozkoszy”²².

Należy w tym kontekście podkreślić istotną różnicę pomiędzy „mieć” a „być”. Posiadanie rzeczy i dóbr samo przez się nie doskonali człowieka jako osoby, jeżeli nie przyczynia się do dojrzewania i wzbogacania jego „być”, czyli do urzeczywistnienia powołania ludzkiego jako takiego. Innymi słowy, zło nie polega na „mieć” jako takim, ale na takim posiadaniu, które nie uwzględnia jakości i uporządkowanej hierarchii posiadanych dóbr. Jakości i hierarchii, które płyną z podporządkowania dóbr „byciu” człowieka i jego prawdziwemu powołaniu oraz analogicznego dysponowania nimi. To z kolei dowodzi, że chociaż rozwój posiada swój nieodzowny wymiar ekonomiczny, winien bowiem udostępnić możliwie jak największej liczbie ludzi świata korzystanie z dóbr niezbędnych do „bycia”, to nie wyczerpuje się on jednak w tym właśnie wymiarze. Zredukowany do owego wymiaru, wcześniej czy później obróci się przeciwko tym, którym miał służyć²³

Zwrócenie uwagi na zewnętrzne granice rozwoju cywilizacji, niepohamowany wzrost produkcji i w związku z tym konsumpcji, nie rozwiązuje jeszcze zagadnienia. Rozwój cywilizacji, jak już wspomniano, zbliża się również do granic wewnętrznych. Coraz częściej bowiem zauważyć można w społeczeństwie zjawisko wzmagającej się alienacji, pogorszenie się więzów międzyludzkich oraz narastające poczucie bezsensu życia. Świadczą o tym nierzadko stawiane pytania: czy warto żyć? czy też nie byłoby lepiej w ogóle się nie narodzić? Niekiedy ludzie nawet wątpią, czy godzi się powoływać innych do życia, skoro – być może – będą oni złorzeczyć, że przypadło im istnieć w okrutnym świecie, którego grozy nie można nawet przewidzieć²⁴. Albowiem wynoszenie w ostatnich stuleciach człowieka jako miary

²¹ Por. tamże.

A. Krokiewicz, *Zarys filozofii greckiej*, Warszawa 2000, s. 40.

²³ Por. Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*, 28.

²⁴ Por. A. Krokiewicz, dz. cyt., s. 384.

wszystkiego i ponad wszystko jest równocześnie otwarciem drogi siłom prowadzącym do wyniszczenia tegoż człowieka. Twierdzenie, że człowiekowi dozwolone jest czynienie wszystkiego, co tylko zechce, jest jednoznaczne z doświadczeniem tego, że również z człowiekiem można zrobić wszystko. Nic więc dziwnego, że pytania te dobitnie odzwierciedlają narastający w ludziach stres i stany psychicznego wyczerpania, bolesne poczucie bezsensu i własne zagubienie egzystencjalne²⁵ Wyrazem tego jest także podnosząca się statystyka samobójstw, wyrażają to rosnące wskaźniki stanów i sytuacji stresowych, np. chorób serca, układu krążenia, wrzodów żołądka, itp. Widzimy to także w zwiększającej się liczbie rozwodów, w różnych odmianach narkomanii, która rujnuje dużą część młodzieży, w podnoszących się co roku liczbach zbrodni, wreszcie w postaci narastających anty-kultur²⁶

Należy pamiętać, że podstawą idei technicznego postępu było przede wszystkim dążenie do emancypacji, do absolutnego wyzwolenia człowieka. Pragnienie całkowitej autonomii dało cywilizacji technicznej próżne marzenia o potędze. Iluzoryczny optymizm nauki i techniki nie przyniósł jednak w sposób automatyczny więcej wolności i szczęścia. Ludzkość w swoich dążeniach do panowania i zawładnięcia przyrodą, jak to głosił Kartezjusz, napotyka coraz więcej nieprzekraczalnych barier. Proponowane przez I. Kanta wyrwanie człowieka z samozawinionej niewiedzy i niedojrzałości doprowadziło do nowych, jeszcze większych i bardziej niebezpiecznych w swoich skutkach skrępowañ i zależności. Człowiek przestaje być panem swojego losu, zaś dzieła, które tworzy w celu ułatwienia sobie życia, wyrastają nierzadko ponad niego samego i grożą jego obezwładnieniem. Ponadto ekspansja techniczno-przemysłowa zmusza człowieka do ciągle nowych form adaptacji, a tymczasem w obliczu owego tempa i wciąż nowych nacisków przymusowego przyspieszenia, dotrzymanie kroku przez człowieka staje się niemal niemożliwe i w niejednym przypadku ustaje²⁷ Wydaje się nawet, że powstrzymanie tempa rozwoju cywilizacji technicznej jest po prostu niemożliwe, gdyż człowiek nie jest w stanie zatrzymać swojego rozpędu, nie potrafi przebywać z samym sobą, nie umie dostrzegać tego, co dzieje się na dnie jego duszy, jakie są jego autentyczne potrzeby, co należy w sobie pielęgnować i rozwijać. Twierdzi się też coraz częściej, że nadchodzi czas degradacji człowieka

²⁵ Por. F. König, dz. cyt., s. 18.

²⁶ Por. tamże, s. 21.

²⁷ Por. J. Krucina, dz. cyt., s. 35.

do roli biernego i bezradnego obserwatora postępu. Czas anonimowego zniewolenia wobec dyktatury narzuconej przez cywilizację techniczną. Właśnie tu tkwi największy chyba dramat współczesnej cywilizacji²⁸

Należy zwrócić uwagę na fakt, że każdy typ tzw. postępowego myślenia, wiara w szczęście obiecywane przez cywilizację techniczną, zmierzają w ostateczności do osiągnięcia jakiegoś pełnego, czy też dopełnionego, etapu końcowego. Polegać by on miał na przewyciężaniu niedoskonałości i ograniczeń ludzkiej egzystencji oraz na ukształtowaniu z nas ludzi doskonałych, sprawnych pod względem fizycznym i duchowym. Rozstrzygające znaczenie posiada sama koncepcja rozwoju, a więc ujmowanie realizowanego postępu w celu doskonalenia człowieka. Nasuwają się w związku z tym najbardziej obiegowe alternatywy owego ukierunkowania, wyrażające się w wysokości produkcji i dochodu narodowego na jednego obywatela kraju, względnie w ideałach społeczności doskonałej – poprzez zbawienie w Chrystusie, które stanowi drogę do eschatologicznej pełni królestwa Bożego. W tym miejscu rodzą się bezdroża poglądów. Jest to zresztą rozdział, który ludzi zbliża lub dzieli w zależności od tego, czy alternatywy kierunków wzajemnie się uzupełniają czy też wykluczają²⁹

3. Od ilości postępu do jakości rozwoju

Uwzględnienie zarówno zewnętrznych, jak i wewnętrznych, granic wzrostu i rozwoju cywilizacji pozwala dostrzec nie tylko zagrożenie, ale i nową szansę. Obie bariery domagają się zresztą zmiany, jaką człowiek winien zastosować w swoim dotychczasowym pojmowaniu postępu cywilizacji. Jeżeli bowiem człowiek ma siebie uratować przed gwałtowną katastrofą, nie wolno mu nadal ślepo hołdować panującej obecnie koncepcji postępu, z której wyrosła forma współczesnej cywilizacji technicznej. Dzisiaj może wyraźniej niż dotychczas dostrzega się wewnętrzną sprzeczność rozwoju ograniczonego tylko do dziedziny gospodarczej. Łatwo podporządkowuje on człowieka i jego najgłębsze potrzeby wymogom planowania gospodarczego lub wyłącznego zysku³⁰

²⁸ Por. B. Stöckle, *Christliche Verantwortung und Umweltfragen*, Stimmen der Zeit 192 (1974), 835-836.

²⁹ Por. H. Fries, *Fortschritt und Tradition. Überlegungen aus der Sicht der heutigen Theologie*, Stimmen der Zeit 193 (1975), 81.

³⁰ Por. Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*, 33; J. Sieg, *Kultura, praca, technika*, w: *Człowiek, istnienie i działanie*, red. R. Darowski, Kraków 1974, s. 183.

Rzeczywistość nam pokazuje, że pytanie o istotę rozwoju techniki i cywilizacji jest pytaniem o istotę człowieka. Zachodzi bowiem ścisły wewnętrzny związek pomiędzy prawdziwym rozwojem a antropologią filozoficzną. Nie można zrozumieć roli techniki w życiu człowieka bez uwzględnienia faktu, że to on jest jej twórcą. Nie ma bowiem postępu technicznego bez człowieka, tak jak bez człowieka nie ma nauki i kultury. Związek między pytaniem o istotę rozwoju techniki, cywilizacji a pytaniem o istotę człowieka ma jeszcze głębszy wymiar. Wskazuje na zależność między koncepcją człowieka a koncepcją techniki, na zachodzące między nimi powiązania zwrotne³¹

Uzasadnione wydaje się więc pytanie o rolę postępu techniki jako formy samorealizacji człowieka, o jej sens w procesie humanizacji świata. Naiwne wynoszenie postępu stawia w sposób bezkrytyczny każdą zmianę na równi z rozwojem. Zmiana oznacza tu rozwój. Ta krótkowzroczność w rozumieniu postępu pokazuje, że zapomina się o tym, pod jakimi warunkami i w jakich podstawowych okolicznościach podjęte zmiany przynoszą człowiekowi prawdziwy rozwój. Zapomina się też, w jakich okolicznościach zmiany mogą obracać się przeciwko człowiekowi. Postęp jest bowiem sprawą ambiwalentną, z gruntu neutralną, jego wartości zależą od jego stosunku do człowieka. Stąd postulat, by człowiek uczył się na nowo rozróżniać między sobą samym a dziełami, wyrobami, które tworzy i kształtuje. Świadomość ta pozwoli mu wyraźniej dostrzegać granicę, po przekroczeniu której grozi mu niebezpieczeństwo, że wytwory jego pracy, owoce jego wysiłku intelektualnego, mogą się obrócić przeciwko niemu samemu³²

Sytuacja człowieka w świecie współczesnym wydaje się być daleka od obiektywnych wymagań porządku moralnego, daleka od wymagań sprawiedliwości, a tym bardziej miłości społecznej. Chodzi tutaj o to, co znalazło swój wyraz już w pierwszym orędziu Stwórcy, skierowanym do człowieka, gdy oddawał mu ziemię, by czynił ją sobie „poddaną” Istotny sens tej „królewskości”, tego „panowania” człowieka w świecie widzialnym, zadany mu przez samego Stwórcę, leży w pierwszeństwie etyki przed techniką, leży w prymacie osoby w stosunku do rzeczy, leży w pierwszeństwie ducha wobec materii.

Dlatego trzeba gruntownie śledzić wszystkie procesy rozwoju współczesnego, trzeba niejako prześwieślać poszczególne jego etapy

³¹ Por. *Encyklopedia nauczania społecznego...*, dz. cyt., s. 382.
Por. J. Krucina, dz. cyt., s. 41.

pod tym właśnie kątem widzenia. Chodzi o rozwój osób, a nie tylko o mnożenie rzeczy, którymi osoby mogą się posługiwać. Chodzi o to, aby nie tylko więcej „mieć”, ale bardziej „być”³³ Istnieje bowiem bardzo realne i wyczuwalne niebezpieczeństwo, że wraz z olbrzymim postępowaniem w opanowaniu przez człowieka świata rzeczy, człowiek gubi istotne wątki swego wśród nich panowania, na różne sposoby podporządkowuje im swoje człowieczeństwo, sam staje się przedmiotem wielorakiej – czasem bezpośrednio nieuchwytniej – manipulacji poprzez całą organizację życia zbiorowego, poprzez system produkcji, poprzez nacisk środków społecznego przekazu. A przecież człowiek nie może zrezygnować z siebie, ze swojego właściwego miejsca w świecie widzialnym, nie może stać się niewolnikiem rzeczy, niewolnikiem niekontrolowanej etycznie postawy konsumpcyjnej, samych stosunków ekonomicznych, niewolnikiem produkcji, niewolnikiem swoich własnych wytworów. Cywilizacja o profilu czysto materialistycznym oddaje człowieka w taką niewolę. U korzenia współczesnej troski o człowieka leży więc z pewnością ta sprawa. Nie chodzi tu tylko o abstrakcyjną odpowiedź na pytanie, kim jest człowiek, ale o cały dynamizm życia i cywilizacji, o sens różnych poczynań życia codziennego, a równocześnie założeń wielu programów cywilizacyjnych, politycznych, ekonomicznych, społecznych, ustrojowych i wielu innych, które służą człowiekowi jedynie wtedy, gdy uwzględniają pełną prawdę, integralną wizję człowieka³⁴

Trzeba sobie uświadomić, że utrzymywanie myślenia w kategoriach absolutnego postępu zasłoniło zagadnienie sensu życia. Umocniło natomiast iluzoryczne wyobrażenie, iż cnotę można zastąpić przez technikę. Jeżeli technika ułatwiła tylu ludziom styl i komfort życia, to również – wydaje się – może zastąpić wewnętrzny ład człowieka, wyręczyć jego wysiłek wewnętrznej pracy nad sobą, a także wysiłek wychowawczej pracy nad drugimi. Doświadczenie technicznego manipulowania rzeczami człowiek jakby bezmyślnie przenosi w dziedzinę własnego życia duchowego, psychicznego, w dziedzinę własnego „ja” Wydaje mu się bowiem, że jeżeli tak wiele spraw można załatwić, zrobić, przeprowadzić, osiągnąć środkami technicznymi, to również i szczęście, sukces, być może nawet i zbawienie, też są możliwe „do zrobienia” Nie tylko świat, ale również człowiek zaczyna być trak-

³³ Por. KDK 35; Paweł VI, *Populorum progressio*, 14.

³⁴ Por. Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, 16.

towany jako tworzywo, którym można manipulować. Próby zastąpienia cnoty, usposobienia wewnętrznego, sprawności czy też dyspozycji duchowej przez narzędzia i technikę są wyrazem traktowania wymiaru duchowego człowieka jak magii³⁵

Należy także zwrócić uwagę na zagadnienie nieprzestrzegania relatywnego charakteru autonomii rzeczywistości ziemskich, autonomii poszczególnych dziedzin kultury, ich stopniowego wyodrębniania się wzajemnego, segmentacji, specjalizacji. Autonomia taka oczywiście istnieje, poszczególne nauki, techniki, sztuki postępowania, życia rządzą się własnymi prawami. Prawa te nie są jednak absolutne, nie są same sobie bogiem. Mają one swojego Stwórcę i w związku z tym winny być ku Niemu jako najwyższemu Absolutowi ukierunkowane. Tymczasem nowożytność doprowadziła do emancypacji nauk pozytywnych (matematyczno-przyrodniczych) od nauk humanistycznych (filozofii, etyki, teologii). Skutkiem tego jest nasilające się zjawisko zanikania dawnej religijnej transcendencji świata, zanikania czytelnej dla człowieka symboliki Bożego działania w świecie.

Jakkolwiek twórcy nauk przyrodniczych, tacy jak: Galileusz, Kepler, Newton, Kopernik, byli ludźmi wierzącymi, którzy twierdzili, że we wszechświecie są uchwytnie ślady Boga, że przyroda, podobnie jak Pismo św., objawia wspaniałość i wszechmoc Bożą, to dalszy ciąg podziału i autonomizacji nauk przyczynił się do zagubienia pierwotnych związków w całości ludzkiego poznania. Doszło do wyobcowania, do alienacji między nauką i religią, wiedzą i wiarą. Skutki tego rozpadu są dostrzegalne i odczuwalne coraz bardziej. Specjalizacja nauk odebrała człowiekowi holistyczne patrzenie na rzeczywistość, a tym samym osłabiła jego wrażliwość na ostateczny sens, na powiązanie i odniesienie ostateczne³⁶ Innymi słowy, przyniosła destruktywne dla naszego człowieczeństwa niebezpieczeństwo. W stwierdzeniu tym nie chodzi o kwestionowanie „wtórnego obrazu świata”, o jego zgłębianie z punktu widzenia poszczególnych dziedzin nauki, ale o ich pretendowanie do wyłączności, jedyności.

Hołdowanie mitom niewłaściwie rozumianego postępu charakteryzuje się tym, że – koncentrując się jedynie i w sposób maksymalny na myśleniu racjonalistycznym – czyni z uzależnionej od tego myślenia techniki zasadniczy cel postępowania człowieka.

³⁵ Por. L. Roos, art. cyt., s. 55.
Por. J. Krucina, dz. cyt., s. 42.

U podstaw redefinicji rozumienia rozwoju cywilizacji musi się zatem znaleźć nowa, dopełniona koncepcja postępu. Wprowadzona integracja rozwoju winna przede wszystkim obejmować postawy człowieka, żądać programowego przestawienia jego nawyków konsumpcyjnych. Ze społeczności przesyty i nadmiaru, dostępnej tylko dla nieproporcjonalnej mniejszości globu, powstać musi społeczność roztropna, w której decyduje nie tylko to, co najnowsze, ale to, co w danej chwili użyteczne, potrzebne, słuszne. Winna ona ponadto uwzględniać – o czym już wspomniano – dowartościowanie rozumienia jakości życia w przeciwieństwie do jednostronnych, ilościowych, kwantytatywnych tylko wskaźników dobrobytu. Innymi słowy, „jakość” – zamiast „ilość” Zadaniem człowieka jest przemyślenie jakości życia, która bez uwzględnienia zagadnienia sensu życia pozostaje niezrozumiała³⁷

Obecna sytuacja stanowi zatem skierowanie do ludzkości wezwanie przyrody, w którym mieści się apel samego Boga. Przedstawiona sytuacja jest wyzwaniem skierowanym do każdego człowieka, aby w materialnym wzroście nie upatrywał jedyne oczekiwanego celu życia. Człowiek sam musi dziś jakby na samym sobie doświadczyć ograniczeń materialnego wzrostu, aby tym silniej mógł dojść do zdecydowanego przekonania, że staje odtąd przed nim nowe wyjątkowe zadanie. Jest nim prawdziwy, integralny rozwój. W tym właśnie mieści się wyzwanie i apel Boga, skierowany do współczesnej ludzkości. Integralny rozwój człowieka nie prowadzi ani do nadużywania dóbr materialnych, ani do skażenia naturalnego środowiska człowieka, ani do wyścigu zbrojeń strategicznych – nie powoduje groźby atomowej, nie prowadzi do konfliktów społecznych, nie wywołuje psychiczno-duchowego rozkojarzenia i zagubienia w duszy ludzkiej; nie ma też tu niebezpieczeństwa ograniczenia jednego człowieka przez drugiego³⁸

Dlatego też dzisiaj, może wyraźniej niż kiedykolwiek, dostrzegać należy moralny charakter rozwoju. Prawdziwego wyniesienia w nim człowieka, zgodnie z naturalnym i historycznym jego powołaniem, nie da się osiągnąć jedynie przez korzystanie z obfitości dóbr i usług, czy też dzięki dysponowaniu doskonałą infrastrukturą. Moralny charakter rozwoju i działanie na jego korzyść uwidacznia się w pełni wówczas, gdy przestrzegane są wszystkie wymogi wynikające z porządku prawdy i dobra, właściwego istocie ludzkiej. Rozwój techniki oraz naznaczony panowaniem techniki rozwój cywilizacji współczesnej domaga się

³⁷ Por. F. König, dz. cyt., s. 23.

³⁸ Por. tamże, s. 24.

zatem proporcjonalnego rozwoju moralności i etyki. Tymczasem ten drugi zdaje się wciąż pozostawać w tyle³⁹

Zależność pomiędzy moralnością a techniką jest niezbędną. Choć wydawać by się mogło, że technika i moralność, każde w swoim zakresie, rządzą się swoimi prawami, jednak błędem jest twierdzenie, że porządek techniczny i moralny tak są od siebie odległe i tak sobie obce, iż pierwszy nie zależy zupełnie od drugiego. Przeciwnie, działanie człowieka w wymiarze techniki i jego zachowanie moralne wzajemnie się przenikają. Niezbędne rozróżnienie moralności od wymiaru rozwoju techniki nie zakłada rozdzielenia tych dwóch zakresów, lecz ważną ich zależność. Tak jak w zakresie moralności należy pamiętać o wymogach i racjach, jakich domaga się technika, tak samo działając na polu techniki należy się otworzyć na wymogi moralne. „Również w życiu gospodarczo-społecznym powinna być szanowana i wspierana godność osoby ludzkiej i jej integralne powołanie oraz dobro całego społeczeństwa. Człowiek bowiem jest twórcą całego życia gospodarczo-społecznego, jego ośrodkiem i celem” (KDK 63). Nadanie właściwego i należnego ciężaru gatunkowego kwestiom dotyczącym rozwoju techniki nie oznacza odrzucenia jako irracjonalnych wszelkich spostrzeżeń o charakterze meta-technicznym, właśnie ze względu na fakt, że cel techniki nie leży w niej samej, lecz w jej ludzkim i społecznym przeznaczeniu⁴⁰

Zakończenie

To, co otacza człowieka i świat, w którym on żyje, jest w znacznym stopniu efektem rozwoju nauki i techniki. Ten fakt niesie ze sobą wiele konsekwencji, które nie zawsze człowiek sobie uświadamia, pomimo powszechnej świadomości znaczenia techniki. Obecnie nikt nie kwestionuje tych ogromnych możliwości, jakie są wynikiem postępu technicznego i rozwoju cywilizacji. Krytyce poddaje się jedynie sposoby wykorzystania tych osiągnięć. Towarzyszy jej „wiara” w pozytywne możliwości postępu, połączona z nienasyconym pragnieniem rozwoju materialnego i związanego z nim ściśle dobrobytu konsumpcyjnego. Rzeczywistość pokazuje, iż ten rodzaj wiary sprowadza się w ostateczności do utopii, ale równocześnie też niesie ze sobą wielorakie zagrożenia człowieka. Ten stan zagrożenia człowieka ze strony wytworów

³⁹ Por. Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*, 33-34.

⁴⁰ Por. KKK 2426.

samego człowieka, rozwoju techniki, której jest on twórcą, ma różne kierunki i różne stopnie nasilenia. Oceniając ów rozwój papież Benedykt XVI, jeszcze jako kardynał stwierdził: „Historia nie będzie lepsza wyłącznie dzięki postępowi techniki, a życie nie stanie się godniejsze przez wzrost możliwości materialnych. Historia będzie miała sens dzięki temu, że dodamy do niej wartości boskie, dzięki temu, że człowieczeństwo Boga uważamy za miarę, która w Chrystusie wkroczyła w historię”⁴¹

⁴¹ J. Ratzinger, *Papieżowi zależy na zbawieniu ludzkości*, Lublin 1987.